GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

13. KWIETNIA 1918.

NR. 84. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	17.60	15.20	17.60	21.— (M. 14.—)	14.—
Półrocznie	35.—	30.—	35.—	42.— (M. 28.—)	28.—
Rocznie	70.—	60.—	70.—	84.— (M. 56.—)	56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit lub jego miejsce)	K —·30
układ tabelaryczny	„ —·50
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
1/2 Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egz.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

O list cesarski.

Berno. B. k. „Vaterland" pisze, że Clemenceau nie pozostaje nic innego, jak ogłosić fascimile rzekomego listu cesarskiego, aby można było zbadać jego autentyczność. „Baseler Nachrichten" piszą: Clemenceau i cesarz Karol posunęli się tak daleko, że nie można tego tłómaczyć inaczej, jak że obaj mają dobrą wiarę. Doświadczenia, jakie się ma z różnych paryskich sfer sądowych, nasuwają przypuszczenie, że idzie tu o falsyfikat, który złudził Clemenceau. Dziennik pisze, że jest to widocznym objawem psychozy wojennej u koalicyi, skoro zmarnowano jedyny moment pomyślny dla pokojowego porozumienia się z państwami centralnemi.

RÓŻNE WERSYE.

Berlin. Jak się dowiaduje „Deutsche Kriegsztg." powrócić miał hr. Czernin z Bukaresztu do Wiednia. Po powrocie jego nastąpi zapewne oświadczenie rządu w sprawie aluzyi Clemenceau'a, dotyczącej listu cesarza Karola. W dobrze poinformowanych kołach mówią o podsunięciu w sprawie tego listu, a nawet wręcz o sfałszowaniu.

GŁOSY PRASY SZWAJCARSKIEJ.

Berno. B. kor. Stanowcze i jasne odparcie wywodów prezydenta ministrów Clemenceau przez hr. Czernina, jako też telegram cesarza Karola do cesarza niemieckiego, **powitały szwajcarskie** [illegible] dobrze myślące koła z wielkiem zadowoleniem, tem więcej, że każdy, ktoby znał Clemenceau, z góry wiedział, że wchodzi tu w grę jego zuchwałe fałszerstwo.

„Berner Tagblatt" pisze: Spór między Clemenceau a hr. Czerninem pociąga za sobą następstwa, które mogą zasmucić każdego prawdziwego przyjaciela pokoju. Clemenceau skorzystał z tej sposobności, ażeby przytłumić wszelką myśl zawarcia pokoju i dodać podniety francuskiej polityce rewanżu, mimo wszystkich wojskowych niepowodzeń. Dopóki Clemenceau jest we Francyi na czele rządu, jest niemożliwem we Francyi prowadzenie polityki rozumnej i realnej.

Genewa. B. kor. „Journal de Genewa" w artykule wstępnym wyraża żywe niezadowolenie z powodu wystąpienia Clemenceau i pisze: Od czasu upadku Rosyi, znajdują się Austro-Węgry w dylemacie, albo prowadzić własną politykę, choćby nie miały brać udziału w ukształtowaniu się problemu polskiego, albo też iść razem z Niemcami i z Niemcami w rozdziale plonu uczestniczyć. Hr. Czernin wybrał drugą drogę i tem tłumaczy się jasno jego polityka. Ponieważ cesarz Karol interesuje się losem Polski, mylą się sojusznicy, jeżeli sądzą, że cesarz Karol zdezawuuje hr. Czernina. Cóżby sojusznicy mogli Austro-Węgrom za tę ofiarę zaofiarować? Wystąpienie prezydenta ministrów Clemenceau wywoła skutek przeciwny, zamierzonemu przez sojuszników.

Ostrzeliwanie Paryża.

Paryż. B. kor. Urzędowo: Ostrzeliwanie paryskiego obszaru miejskiego z dział dalekonośnych dziś dalej kontynuowano. Bombardowanie spowodowało 2 zabitych i 12 rannych.

ATAK LOTNICZY.

Paryż. B. kor. Urzędowo: Niemieccy lotnicy późno wieczorem przelecieli nasze linie w kierunku południowym, jednakże dwom aparatom udało się pojawić się nad obszarem Paryża i rzucić kilka bomb. Pierwszy sygnał alarmowy był o godzinie 10 m. 10, ostatni o g. 10 m. 40. Liczba ofiar jeszcze nie znana.

ANGLICY O BITWIE POD ARMENTIERES.

Wiedeń. „Daily Chronicle" donosi z frontu zachodniego: Bitwa pod Armentieres była jedną z najzaciętszych, najsroższych i najkrwawszych bitew wojny światowej. Nieprzyjaciel przeprowadził widocznie koło Wytschate wielkie przygotowania do ataku przełamującego. Angielskie stanowiska koło Estaires obrzucono ogniem bębniącym dział ciężkiego kalibru, który wedle jednomyślnych zeznań oficerów angielskich przewyższył wszystkie dotychczasowe. Wszystkie kontyngenty portugalskie, z wyjątkiem kilku tylko rezerwowych pułków, zostały zniesione i musiano je zastąpić Anglikami i Amerykanami. Wobec ognia dział niemieckich, oddawanego z nadzwyczajną dokładnością, który wspierał szturmującą piechotę, nie ostały się żadne umocnienia. **Napór niemiecki można było zahamować jedynie** dzięki ofiarnemu trzymaniu się wojsk **angielskich i rzucanym** w pośpiechu **rezerwom.**

BOMBARDOWANIE MIAST FRANC.

Zurych. Z granicy francuskiej donoszą, iż miasto Soissons spiesznie opróżniają. Podług doniesienia pisma „Petit Journal" od 48 godzin Niemcy ostrzeliwują bezustannie miasto Soissons. Wskutek wzmagającego się ostrzeliwania artyleryą miasta Compiegne usunięto wojskowe składnice i koszary z miasta Compiegne. Przeciętnie pada 120 granatów na Compiegne. Nadto, jak już donosiliśmy, mieszkańców obwodu całego Pas le Calais przygotowano, że będą musieli opuścić miejscowości zagrożone przy dalszej ofenzywie.

Walka o pobór wojskowy w Anglii.

Rotterdam. B. k. „Nieuve Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu, że Asquit podczas drugiego czytania przedłożenia o uzupełnieniu szeregów oświadczył, że granica wieku oznaczona na lat 50 jest za wysoką. Bonar Law odpowiedział, że rząd rozważy zniżenie granicy wieku na 48 lat.

Liberalne stronnictwo wojenne postanowiło popierać rząd. Nacyonaliści postanowili pozostać w ostrej opozycyi.

Wczorajsze posiedzenie miało znów przebieg burzliwy. Wielkie zaniepokojenie budzi przedewszystkiem artykuł IV. nowego przedłożenia, który udziela rządowi daleko sięgających upoważnień na punkcie narodowej służby pomocniczej.

„Daily Chronicle" pisze: Artykuł IV. daje odnośnym organom rządowym władzę dyktatorską. Jeżeli ten artykuł będzie przyjęty natenczas będą zniesione wszystkie gwarancye konstytucyjne.

Bolszewicy obrońcami Rosyi.

Berlin. „Telegraphen Union" donosi z Amsterdamu: Z powodu lądowania wojsk japońskich we Władywostoku zamierza rząd rosyjski wnieść w Berlinie o zawieszenie artykułu brzeskiego traktatu pokojowego o demobilizacyi armii rosyjskiej. Rosya jest w przymusowem położeniu obrony przed obcą inwazyą.

Rada sowietów przygotowuje wezwanie do proletaryatu japońskiego, by sprzeciwił się obsadzeniu Syberyi.

Przed wyborami do Sejmu węgierskiego.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą: Stronnictwo rządowe przygotowuje się do nowych wyborów. Przewidują pakt wyborczy między partyą 48-miu Bizony'ego i partyą Karoly'ego. Partya rządowa zapewni określoną liczbę mandatów obu partyom, które poprzednio popierały rząd i współdziałają z rządem w sprawie reformy wyborczej. W ten sposób uniknie się rozstrzelenia sił w walce wyborczej. Wszystkie trzy partye będą głosować wzajemnie na swoich kandydatów i podejmą wspólną walkę ze stronnictwem pracy.

Wiadomości telegraficzne.

BANK AUSTRO-WĘGIERSKI A GALICYA.

Wiedeń. (Telefonem). „Poln. Stimmen" donoszą, że w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu Banku austro-węg., na którem rozważaną będzie sprawa reaktywowania filii banku w Galicyi. Pierwsza ma być reaktywowana filia w Jarosławiu.

ZWOŁANIE IZBY WŁOSKIEJ.

Lugano. B. kor. Po powrocie Orlanda włoska rada ministrów — jak podają pisma włoskie — poddała nowemu rozważaniu ogólne położenie, uważając za wskazane zwołanie izby deputowanych na 18 bm.

POWSTANIE GŁODOWE W PETERSBURGU.

Wiedeń. Do Bazylei donoszą z Petersburga: Wybuchło tu powstanie głodowe. Ludność zwraca się przeciw odpowiedzialnemu rządowi.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYSZŁEJ WOJNY.

Wiedeń. B. k. W subkomitecie komisyi wojskowej dla dostaw reprezentant ministerstwa wojny gen. Langer dziękował za życzliwą krytykę mowców. Przyznał że gospodarcze przygotowanie wojny było niedostateczne, ale stało się tak dlatego, że wojna przyszła niespodzianie.. Gospodarczem przygotowaniem przyszłej wojny zajmie się zarząd wojskowy wespół z państwowymi urządzeniami i odnośnemi organizacyami. Ewentualna przyszła wojna będzie przygotowana w doskonały sposób, na podstawie poczynionych teraz doświadczeń.

LICHNOWSKY W SZWAJCARYI.

Wiedeń. (Telefonem). Jak donosi „Az Est", ks. Lichnowsky wyjechał do Szwajcaryi.

Wybory do Rady stanu.

Dzienniki warszawskie donoszą:

W okręgu VI, obejmującym powiaty: łódzki i łęczycki, wybrano do Rady stanu na członków: Janusza Szwejcera, Bolesława Malcza i Władysława Jabłonowskiego z Warszawy; na zastępców: Zygmunta Pietraszewskiego, Ignacego Wilskiego i Konstantego Janasza.

W okręgu VII, obejmującym powiaty: kaliski, sieradzki i koniński, wybrano na członków pp.: Puławskiego, wł. dóbr Grzymiszów; dziekana wydziału prawnego, Alfonsa Parczewskiego i proboszcza par. Konin, ks. Jasińskiego.

W okręgu IV-ym, obejmującym powiaty: płocki, mławski i pułtuski, wybrano do Rady stanu na członków pp.: Damiana Gniazdowskiego, obyw. ziemskiego (aktywistę); Krzywkowskiego, gospodarza z Gruduska i Tadeusza Święckiego, prezesa dyr. szczegółowej Tow. kred. ziemskiego w Płocku— (obaj kandydaci koła międzypartyjnego); na zastępców pp.: Ludwika Włodka, dra Aleksandra Macieszę i Zaleskiego.

Z okręgu, obejmującego powiaty: siedlecki, garwoliński, łukowski, sokołowski i mińsko-mazowiecki, wybrani są pp.: prof. Stanisław Chaniewski, właściciel majątku **Rosy w pow. garwolińskim; Stefan Bądzyński, właściciel Czeberan i Falatycz w pow. konstantynowskim** i Władysław Skup, **przedstawiciel drobnej własności z siedleckiego, dyrektor** seminaryum nauczycielskiego w Siedlcach. Na zastępców powołani są pp.: dyrektor Tow. rolniczego w Siedlcach, Franciszek Godlewski, obywatel z powiatu mińsko-mazowieckiego, Bohdan Wyleżyński i włościanin z łukowskiego, Stanisław Szczygieł.

W Łomży wybrano członkami pp: Zygmunta Chrzanowskiego, Józefa Karola Jabłońskiego, ks. Leona Gościckiego. Na zastępców pp.: Mieczysława Tadeusza Skarżyńskiego, Ludwika Choynowskiego, Wincentego Zawistowskiego.

Ogłoszone dotychczas wyniki wyborów do Rady stanu dotyczą okupacyi niemieckiej. Wybory w tej okupacyi odbyły się we wszystkich 8-iu okręgach i przyniosły zwycięstwo kandydatom międzypartyjnego Koła politycznego.

Z okupacyi austryacko-węgierskiej otrzymaliśmy wynik wyborów z okręgu I-go, obejmującego powiaty: lubelski, lubartowski i puławski z miejscem zjazdu w Lublinie. Wybrano w tym okręgu na członków Rady stanu pp.: Jana Kosiora, włościanina z powiatu lubartowskiego (Związek ludowy); Felicyana Lechnickiego, wł. dóbr Trebrzyszcze (Chełm) i Augusta Popławskiego, właściciela dóbr Łysołaje (Koło międzypartyjne); na zastępców wybrano pp.: Aleksandra Eleszuka, włościanina; Andrzeja Maja, włościanina i Antoniego Hempla, wł. ziemskiego.

Z Warszawy.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Wydział prasowy departamentu stanu komunikuje:

„W Petersburgu odbył się zjazd przedstawicieli polskiego handlu i przemysłu. Przewodniczył baron Kronenberg. W prezydyum zasiadali: książę Stanisław Lubomirski, Biedermann, Gliwic, Rozwadowski. Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Rady regencyjnej, a ministeryum skarbu oraz przemysłu i handlu zapewnił o swej solidarności".

Wielkanoc w Huszt.

„Kuryer Lwowski" otrzymał następującą korespondencyę z Huszt, z daty 4 bm.:

W dniu 27 marca nadesłano tu ze Stanisławowa, Kołomyi, Bolechowa, Doliny i Marmarosz Sziget kilka wagonów prowiantów, oraz wiele bielizny. Nazajutrz, zanim zdołano podarki te rozdać, nastąpiła zmiana w komendzie tutejszego obozu. Ogólnie lubiany komendant kap. Sladke zastąpiony został przez por. Majouky. Zarządzono obostrzenia, a posterunki wzmocniono. Kontumacyę, zarządzono już dawniej w obozie, która miała trwać początkowo do 28 marca, przedłużono do 5 kwietnia. Na stacyę w pobliżu Huszt sprowadzono pociąg kąpielowy, w którym poddano kąpieli wszystkich tutejszych żołnierzy, a odzież ich zdesynfekowano. W tym samym dniu wydzielono z obozów w Saldobosz i Szekleńcze 300 legionistów i wywieziono ich w niewiadomym kierunku.

W Wielki Czwartek i Piątek znacznie się zwiększyły transporty rozmaitych podarków z Galicyi. Część ich, mianowicie ze Lwowa, zatrzymano w Huszcie i stąd wysłano później do różnych obozów. Wielką ilość prywatnych pakunków oddawano przeważnie osobiście, za potwierdzeniem odbioru, inne, w braku odbiorców, według wskazówek pań z komitetów, odsyłano w całości, lub częściami napowrót do Galicyi. Przeważną część niedoręczonych pakunków podzielono na poszczególne obozy. W Wielką Sobotę nadszedł ze Lwowa transport z wielką ilością bielizny, prowiantów świątecznych, w tem beczka wina, paki cukru, spora apteka, oraz wiele pakunków prywatnych.

W dniach przedświątecznych przyjechało tu sześciu księży ze Lwowa i spowiadali legionistów w każdym obozie. W tym też czasie zjechało mnóstwo osób prywatnych z Galicyi. Każdy pragnął osiągnąć cel podróży w jak najszerszych rozmiarach. Niektórzy zbliżali się ustawicznie do drutów i byli energicznie odpędzani przez straż wojskową. Komenda obostrzyła zarządzenia. Nie wolno było nikomu w czasie świątecznym zbliżać się na 50 kroków do drutów, odgradzających legiostów od świata. Przez owe jednostki, którym zresztą nie można się dziwić, nastąpiły poważne przeszkody w załatwianiu spraw ogólnych, związanych z niesieniem pomocy internowanym ze strony komitetów.

Bardzo też przykry fakt zdarzył się skutkiem tego w dniu 1 kwietnia rano. Legionista Andrzej Dąbrowa, chcąc się koniecznie

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Kasia jednak minęła kamienicę, w której mieszkała i poszła dalej ze swem towarzystwem.

To zniechęciło kniazia i wrócił do siebie, pocieszając się tem, że w każdym razie widział i wie, że nie przestała uczęszczać na [illegible], a więc zawsze znajdzie się sposobność spotkania się bliższego.

Idąc nazajutrz do biura Richtaua na pierwszem piętrze spotkał na schodach dwóch żydów i spytał ich, czy dyrektor w biurze?

— Jest, wasze wysoko błagorodje, my od niego idziemy, — odpowiedzieli niemal równocześnie z nizkimi ukłonami.

Jednak w przedpokoju woźny z miną [illegible]ną oznajmił, że dyrektor wyszedł.

— Łżesz, sobako, — zawołał rozgniewany — i wczoraj był, i dzisiaj jest.

— Naprawdę niema go, — stał tuż przed oficerem.

— Puszczaj, ty sukinsynie, — pchnął silnie woźnego, że ten się zatoczył, a kniaź w czapce, w narzuconym na ramiona wojskowym, letnim szynelu, otworzył drzwi do biura dyrektora i stanął w progu.

Bankier blady, przerażony, trzymał się kurczowo biurka obu rękami, i oczyma prawie nieprzytomnemi patrzył na kniazia.

— Hej, Richtau, czy to wy kazaliście nie przyjmować mnie? — krzyknął kniaź rozgniewany.

— Jak Boga kocham, jak pragnę zdrowia i szczęścia, — bełkotał bankier, — to nie ja!... Poco mi to? Naco mi to? Ja bardzo ucieszony, ile razy widzę was, kniaziu, to dla mnie zaszczyt, wielki honor... proszę was, kniaziu miłościwy, siadajcie.

Kniaź wszedł, rzucił czapkę na stół i spytał surowo:

— Dlaczego ten bałwan mówił, że was niema? Tak samo było wczoraj.

— Co ja mogę wiedzieć? On może upił się, ja cierpliwy, ale jak wam, kniaziu powiedział, że ja wyszedłem, ja jego zaraz wypędzę. Naco mi mieć takie nieprzyjemności?

Kniaź usiadł wygodnie na fotelu, zapalił ofiarowanego mu papierosa i rzekł:

— Jeśli się dowiem, że z waszego rozkazu woźny powiedział, że was niema, będzie źle z wami, bo to obraza nietylko moja, ale całego korpusu oficerskiego. Rozumiecie, Richtau?

— Co nie mam rozumieć? Czy ja nie wiem o tem? Ja was, kniaziu i wszystkich oficerów tak szanuję, że wy i panowie oficerowie mogą przychodzić do mnie i w dzień, i w nocy.

— Gdybym był nie spotkał na schodach żydów, którzy od was szli, byłbym i dzisiaj was nie widział, a sprawa pilna i bardzo ważna.

— Nu, jaka? Ja słucham.

— Idzie o waszą cześć, o wasze stanowisko dyrektora.

— Co to jest? — spytał niedowierzająco.

— Pamiętacie, że wprowadziliście mnie do Stowejków jako waszego przyjaciela.

— To prawda, taka była, kniaziu, wasza wola, i dlaczego nie miałem wam dogodzić?

— Nie o to idzie, ale jak mówicie podwładnemu: to mój przyjaciel, znaczy, że ma go szanować jak was samych. Czy nie tak?

— Dlaczego nie ma być tak? Niech będzie na waszem, kniaziu.

— Ja nie potrzebuję waszych ustępstw, mówcie wyraźnie, tak? czy nie?

— Czy ja nie powiedziałem tak? Ja jeszcze raz powtórzę: tak!

— Nu, posłuchajcie teraz ciekawej i osobliwej historyi. Jak wiecie czekał na mnie Stowejko u siebie, ja, jako człowiek wykształcony i grzeczny poszedłem do niego... Byłem bardzo uprzejmy, nawet mu tę srebrną papierośnicę kaukazką — pokazał przedmiot, — ofiarowałem w podarunku, ale nie chciał przyjąć. Wreszcie pytam, czy mogę bywać u niego, a ten rzuca się na mnie jak wściekły pies, że mnie nie zna... Ja do niego po ludzku, ażeby się miarkował, bo ja nietylko oficer, ale wasz przyjaciel... a ten na was, że wy dyrektor w banku, ale nie u niego... Już chciałem za waszą obrazę dać mu w mordę, ale jak tu bić przy damach, ja przecież wykształcony i dobrze wychowany człowiek... tak skląłem go i wyszedłem.

Naturalnie bankier nie wierzył, aby kniaź ujmował się o jego osobę, tylko w duchu podziwiał odwagę Stowejki, niezmiernie rad, że butny oficer dostał odprawę, ale przybrał minę oburzoną i rzekł:

— Ja was podziwiam, kniaziu, i bardzo wdzięczny jestem, że stanęliście w mojej obronie... I zrób tu komu co dobrego? Ja jemu pensyę podwyższyłem, a on szczeka na mnie.

— Wy, Richtau, przyjmujecie tę obrazę lekko, ale ja na to nie pozwolę. Wychodząc powiedziałem mu, że straci miejsce za obrazę waszej czci, i tak musi być! Wybierajcie, albo ja będę waszym wrogiem i wszystkim rozpowiem, że nie umiecie bronić waszego honoru, albo zostanę waszym przyjacielem, ale musicie go wypędzić.

— Co tu jest do wybierania? — zaśmiał się, — on, kniaziu, jest już wypędzony.

— Kiedy? czy dzisiaj?

— Nie dzisiaj, on musi zakończyć księgi bankowe. On tego nie zrobi za dzień, ani za dwa, ale ja mu powiem, że on od kwartału stracił posadę. Czy tak jest niedobrze?

Twarz bankiera była rozpromieniona, cieszył się bowiem, że spodziewana z kniaziem awantura skończyła się łagodnie. Kniaź powziął jednak pewne podejrzenie co do prawdziwości jego przyrzeczeń i rzekł:

— Ja czuję, Richtau, jakieś oszukaństwo z waszej strony, ale ja nie z tych, których można naciągnąć. Ja wam mówię, że Stowejkę musicie wyrzucić.

— Czy ja powiedziałem co innego? Ja jego wypędzę, dlaczego nie?... Ja dziś jeszcze napiszę do Rady nadzorczej banku, że Stowejko, pomocnik buchaltera mnie obraził i że ja żądam, ażeby Rada zaraz go wydaliła, bo ja nie mogę służyć razem z takim człowiekiem.

— Ho, ho, to już wybiegi, — powiedział kniaź surowo, — najprzód szło o zakończenie książek, teraz znów Rada nadzorcza. Powiedzcie szczerą prawdę, wypędzicie go, czy nie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

widzieć ze swoją narzeczoną, która przez cały dzień kręciła się koło obozu, postanowił wykraść się przez druty. Zamiar ten boleśnie odpokutował. Pełniący służbę żołnierz ścigając Dąbrowę, pchnął go dwukrotnie bagnetem. Gdy Dąbrowa mimo krwawiących ran uciekał dalej, żołnierz strzelił, a kula przeszyła mu prawą pierś. Ciężko chorego odwieziono do tutejszego szpitala.

Święta w Huszcie przeszły w smutnym nastroju. Rano o godz. wpół do 6 ks. kap. Panaś i ks. kap. Gilewicz odprawili w tutejszym obozie wielkanocną Mszę polową. W czasie nabożeństwa oficerowie i żołnierze odśpiewali „Wesoły nam dziś dzień nastał“... W niejednem oku zabłysła łza wzruszenia i obficie spłynęła po wybladłych, zżółkniałych twarzach żołnierskich. Jedynie pieśń przypomniała im święto Zmartwychwstania Pańskiego i uniosła wspomnieniami do ognisk rodzinnych, gdzie niezawodnie w tej samej chwili gorzkie łzy rozpaczy i żalu tłumiły rodzicom i rodzeństwu słowa tradycyjnych, wzajemnych życzeń przy „Święconem“. Tylko Msza polowa i słowa pieśni przypominały im chwile wolności w stronach rodzinnych i radość, jaka ogarniała ich, gdy przy świątecznym, zastawionym smacznem jadłem stole, zanucili z gronem rodzinnem „Wesoły nam dziś dzień nastał“...

Na święta w Huszcie, Szeklencze i gdzieindziej jeszcze, nie poprawiono im nawet wiktu codziennego. Kto dostał „paczkę“ z domu mógł się radować, inni z żalem tylko spoglądać mogli na szczęśliwszych współtowarzyszy niedoli. W Bustyaháza jeno każdy otrzymał kromkę chleba z kiełbasą, szynką i jajem, a także otrzymał papierosy, którymi obdarowała ich znaczna ilość osób, wydelegowanych z Kołomyi.

Wyrazy gorącej podzięki należą się paniom, wysłanym przez rozmaite komitety galicyjskie, za ich niestrudzoną pracę przy rozdawnictwie pakunków i za trudy, jakie ponosły przez codzienną jazdę do obozów.

Prócz rozmaitych produktów nadesłanych z Galicyi dla obozów, dostarczono tutejszemu szpitalowi sporą ilość środków spożywczych, również lekarstwa, wiele książek i gazet. Przywieziono też sporo mąki, ale ze względu na święta żydowskie wypiek chleba musiano odłożyć na później.

W dniu 3 kwietnia przeniesiono szpital legionowy z Nagy Szöles do Mikuliczyna, w Galicyi. W tym samym dniu wyjechał z Husztu w kierunku na południe transport, złożony z 417 legionistów. Każdy z nich otrzymał na drogę po 10 koron z pieniędzy, nadesłanych ze składek publicznych. Przed wyjazdem dostarczył komitet obozowi w Huszt dwa worki fasoli i jeden worek grysiku kukurydzianego, prócz tego 115 wielkich bochenków chleba.

W pierwszych dniach b. miesiąca przywieziono do Huszt z innych obozów 15 oficerów legionowych i pozostawiono ich na wolnej stopie w mieście. W stosunku do uwięzionych oficerów wydała tutejsza komenda ostre rozkazy. Zabroniono im wzajemnych schadzek i rozmów, oraz wzmocniono podwójnie posterunki obok ich kwater.

Nadeszły tu wiadomości, że komenda armii wydać miała rozkaz, iż wszyscy legioniści, rekrutujący się z kadry w Bolechowie i ci, którzy byli w pamiętnej chwili w różnych szpitalach, a nie przekroczyli jeszcze 17 roku, lub przekroczyli już rok 50, mają być rozpuszczeni do domów.

Na cmentarzu tutejszym u podnóża ruin zamku Rakoczego przybyła druga mogiła legionisty, Zmarł tu Wincenty Domagała ze Sławkowa, pow. Olkuskiego.

Gobelinnictwo polskie.

Posiedzenie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce odbyło się dnia 7. marca 1918 r. pod przewodnictwem Dra St. Tomkowicza. Prof. Dr. J. Pagaczewski przedłożył swoją pracę p. t.: „Ze studyów nad polskiem gobelinnictwem. Autor ograniczył się na razie do omówienia jednej tylko grupy rdzennie polskich gobelinów, którą tworzą antependya i ornaty w kościele klasztornym OO. Kapucynów w Sędziszowie (pow. ropczycki), ornat z kollekcyi pani Heleny Dąbczańskiej we Lwowie i gobelin „z koszem“ z Muzeum XX. Czartoryskich. W kościele Kapucynów w Sędziszowie znajduje się obecnie 6 antependyów i 10 ornatów gobelinowej roboty, które według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzą z lat 1739—1746 i są darem Michała Potockiego, wojewody wołyńskiego († 1749), fundatora sędziszowskiego klasztoru. Fragment siódmego antepedyum dostał się do Muzeum dyecezyalnego w Tarnowie. Piękne te i nader interesujące gobeliny różnią się bardzo od zagranicznych tego rodzaju zabytków. W doborze motywów i stylizacyi kwiatów nawskróś polskie, jedynie z polskimi haftami zestawić się dadzą. Przeważa w nich ornamentacya roślinna, do której motywów dostarczyła wyłącznie flora krajowa. W oryginalnej i wymaganiom sztuki dekoracyjnej odpowiadającej stylizacyi kwiatów, daje się zauważyć tu i ówdzie pewien związek ze sztuką ludową. Kartonów dostarczył niezawodnie malarz polskiej narodowości, strona zaś techniczna gobelinów świadczy, że je tkały dłonie polskich gobeliników. Produktem tego samego, na razie nie dającego się bliżej oznaczyć warsztatu, jest ornat w znanej kollekcyi p. Heleny Dąbczańskiej we Lwowie, dobrze zachowana replika jednego z sędziszowskich ornatów, różniąca się odeń odmiennem nieco zestawieniem tych samych zresztą kolorów. Dużo wspólnych cech z powyżej wspomnianymi zabytkami ma gobelin z XVIII w. w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, którego płaszczyznę obrazową zdobi wielki kosz z kwiatami, motyw tak często powracający w zabytkach polskich z czasów saskich. W związku z gobelinami polskiego wyrobu, autor porusza w swojem studyum różne problemy z dziedziny krajowego przemysłu tkackiego, którego dokładniejsze zbadanie przyczyni się niewątpliwie do wydobycia na jaw wielu rodzimych cech naszej sztuki, do stwierdzenia jej odrębności. Rozprawa prof. Pagaczewskiego na temat w nauce polskiej prawie nietknięty, wywołała żywe zainteresowanie i dyskusyę, w której oprócz referenta, zabierali głos pp. A. Chmiel, M. Gumowski, L. Lepszy i St. Tomkiewicz. Przewodniczącym Komisyi na r. 1918 wybrany został Dr. St. Tomkowicz, zastępca przew. prof. Dr. J. hr. Mycielski.

KRONIKA.

Z miasta.

17 KWIETNIA ŚWIĘTA NIE BĘDZIE. Na podstawie zasięgniętej informacyi w konsystorzu Książęco-biskupim, podajemy do wiadomości, że dzień św. Józefa Oblubieńca N. M. P. 17 b. m. mimo wyznaczenia jako święta w kalendarzach, u nas uroczyście obchodzony nie będzie.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA. Prezydyum miasta upoważniło sklepy miejskie, z powodu przerw w dostawie chleba, do przyjmowania bonów na chleb przy kupnie mąki kukurudzianej lub kaszy. Bony będą przyjmowane nawet do wysokości pełnej wartości nabywanego towaru. Bony na chleb i ziemniaki będą również przyjmowane przy sprzedaży jarzyn, grzybów i jaj w sklepach miejskich — w miarę zapasu tych artykułów. Prezydyum miasta upoważnia wszystkie konsumy urzędnicze, profesorskie i nauczycielskie i inne dotąd upoważnione do przyjmowania bonów — do przyjmowania przy sprzedaży mąki, kaszy, grysiku kukurudzianego, bonów na chleb, oraz przy sprzedaży mięsa, wędlin lub tłuszczów, bonów na mięso.

ZAMKNIĘCIE GRANICY KRÓLESTWA POLSKIEGO. Od kilku dni koło Krakowa na granicznych komorach celnych, stacyonowane posterunki wstrzymują wszelki dowóz żywności drogą kołową i kolejową z Królestwa Polskiego.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE na kuchnie dla młodzieży szkolnej, urządzone staraniem T-wa „Domu młodzieży polskiej“, odbyło się onegdaj po południu w teatrze miejskim, dzięki wielkiej uprzejmości Dyr. Siedleckiego, przy licznym udziale publiczności. Na obfity program złożyły się produkcye muzyczne zbiorowe, oraz przedstawienie dwóch utworów Fredry, a mianowicie: komedyjki „Lita et Comp.“ i „Ślubów panieńskich“ (akt trzeci i czwarty). Wykonanie obu sztuk było poprawne, miejscami przekraczało poziom wymagań, stawianych siłom młodych amatorów, którymi byli studenci i akademicy. Niektóre z ról, jak na przykład Aniela w grze p. Malickiej, Radost grany przez p. Meyera i Gucio w grze p. Krasnowieckiego, były bardzo dobre. Przyczyniła się tu wiele reżyserya p. Noskowskiego, bardzo staranna.

Część muzyczna rozpoczęła się uwerturą z „Halki“, odegraną przez orkiestrę uczniowską, poczem nastąpiły interesujące produkcye zbiorowego zespołu skrzypcowego uczenic seminaryum nauczycielskiego pod kierownictwem p. Baranowskiej. — W wykonaniu „unisono“ najgoręcej oklaskiwane były „Tańce polskie“ Osmańskiego i Menuet Beethovena, ze śpiewów zaś „Walc“ Galla. Na osobne wyszczególnienie zasłużyło „Trio“ Mendelsohna, które odegrali bardzo rytmicznie i zgodnie pp. Skarzyński, Münz i (Eibenszic w zastępstwie p. Wolanka). Deklamacya „Ojca zadżumionych“ w doskonałej, pełnej uczucia i mocy interpretacyi p. S. Pollaka, wywarła duże wrażenie.

Całe to przedstawienie amatorskie młodzieży naszej, zupełnie udałe, do którego pobudziła wykonawców idea filantropijna, dobrze świadczy o usposobieniu najmłodszych Polski obywateli. Na tak sympatyczny cel warto jeszcze parę podobnych urządzić przedstawień. To kasę towarzystwa znacznie zasili.

BYDŁO DLA KRAKOWA. Jak wiadomo, normalne tygodniowe zapotrzebowanie materyału rzeźnego w Krakowie wynosi 500 sztuk bydła rogatego, 600—700 cieląt i 900—1000 świń. O tem, aby miasto nasze choć w przybliżeniu przydział ten otrzymywało — od bardzo dawna mowy nie ma. Przydział w ostatnich miesiącach nie wystarcza nawet na normalne zapotrzebowanie jednej dzielnicy. W pewnych tygodniach nawet minimalny przydział ustaje zupełnie. Oto wymowna statystyka z ostatnich dni: Od 1 b. m. do 6 b. m. dowieziono dla miasta, dla „Pecusa“, dla konsumów i cechów 301 sztuk bydła rogatego, 151 cieląt i — 18 świń. Komentarze zbyteczne.

Z Polski i ze świata.

BRAK SIŁ LEKARSKICH. „Kuryer Lwowski“ zamieszcza następujące uwagi: Brak lekarzy daje się dotkliwie uczuwać ogółowi ludności cywilnej po miastach wielkich i mniejszych, a zło to powiększa się stale w miarę przeciągania się wojny, gdyż władze wojskowe zabierają bezwzględnie lekarzy cywilnych do pełnienia służby sanitarnej w szpitalach wojsk., zostawiając cywilnych chorych na opiece opatrzności Bożej. To też biada rodzinie, do której zagląda nie choroba poważniejsza, dobrze trzeba się natrudzić, zanim uzyska się tę niezbędną pomoc lekarską, a ile cierpieć muszą chorzy z powodu spóźnionej fachowej pomocy. Lecz pomoc lekarska to przywilej w obecnych czasach tylko zamożnych ludzi, którzy są w możności opłacać wysokie rachunki lekarskie, co zresztą jest naturalnem następstwem zbyt kosztownych na ogół warunków życia. Klasy mniej zamożne są pozbawione pomocy lekarskiej i muszą ginąć z racyi długotrwałej i w nieobliczoną dal przeciągającej się wojny.

KONCERT PROF. WOLANKA WE LWOWIE. Ze Lwowa piszą nam: Jan Paweł Wolanek, młodociany prof. konserwatoryum krakowskiego, wystąpił u nas 7 b. m. w sali Tow. muzycznego w koncercie filharmonicznym, na którym wykonał z orkiestrą wspaniały koncert D-dur Beethovena. Publiczność lwowska zgotowała, pierwszy raz przed nią grającemu skrzypkowi, entuazystyczne przyjęcie, a krytyka również nie szczędzi mu wyrazów zaszczytnego uznania. I tak pisze „Gazeta Lwowska“ z 10 kwietnia: „Interpretacya koncertu Beethovena D-dur, wykazująca poważne zrozumienie szlachetnego stylu, a zarazem sporo przejęcia się nieśmiertelnem dziełem, odkryła nam wrodzone już talentowi p. Wolanka zalety. W grze koncertanta zasługują przedewszystkiem na uznanie pewność intonacyi i szlachetne zokrąglenie frazy. Niemniej uwagi godnem był rzadko spotykany u początkujących wirtuozów spokój gry, którego pokonywanie większych nawet trudności nie wyprowadza z równowagi. Sukces młodego skrzypka był w całości pokaźny“.

Krytyk „Kuryera lwowskiego“ podaje następujące uwagi: „Młody skrzypek z Krakowa grał koncert Beethovena. Przypadek zdarzył, że ten sam utwór słyszałem parę dni temu w Wiedniu, wykonany na koncercie filharmoników przez ich koncertmistrza, Arnolda Rossego. Osiwiały, sławny skrzypek wiedeński nie grał tego z większym pietyzmem i szlachetniej, niż nasz młodzieniec. Młody, polski skrzypek odniósł wielki sukces“.

W „Gazecie Wieczornej“ z 10 kwietnia czytamy: „W koncercie filharmonicznym jako solista wystąpił młody, wielce utalentowany skrzypek, Wolanek. Jego jasny, piękny ton, indywidualność artystyczna odrazu chwyciły publiczność. Grał niezrównany koncert skrzypcowy Beethovena z orkiestrą, wywołując gromkie oklaski“.

BANDYTYZM WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą nam: Do szynku Ozyasza Pordesa wpadł wczoraj rano, pod nieobecność Pordesa, jakiś bandyta i w straszny sposób siekierą pokaleczył jego żonę, poczem zrabował 1.300 koron, 300 rubli i złoty łańcuszek. Pordes po powrocie do domu znalazł żonę w kałuży krwi. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala, gdzie stwierdzono kilkanaście ciężkich ran, zadanych siekierą w głowę i w tułów.

UJĘCIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Policya lwowska ma już pod kluczem kilka osób, które brały udział w kradzieży, dokonanej na szkodę krawca Pietrusiaka i innych osób. Wśród aresztowanych znajdują się między innymi: jedna kobieta, jeden dezerter i syn bogatego właściciela składu drzewa i węgla, żyd, którego nie zadawalało powiększanie przez ojca majątku lichwą, lecz zapragnął „zarabiać“ na własną rękę. Przyznał on się, że gdy inni członkowie bandy grasowali w mieszkaniu i w pracowni Pietrusiaka, on stał przed domem „na straży“, za co otrzymał 700 K., które — jak twierdzi — „zgubił“, a był tak przezorny, że na wszelki wypadek zgubę tę, dzień przed aresztowaniem go, zgłosił na policyi. Zakwestyonowano u niego podczas rewizyi 3.000 K. w banknotach. U aresztowanych znaleziono już część kosztowności, skradzionych p. Pietrusiakowi, a skradzione mu książeczki kasy oszczędności, obligacye i losy, znaleziono w rusztowaniu kamienicy Sprechera przy pl. Maryackim. Złodzieje, widocznie w czasie ucieczki przed pościgiem, powtykali ję przez szpary w oparkanieniu, nie przywiązując widocznie do tego łupu większego znaczenia, ze względu na klauzulę.

JESZCZE O MEMORYALE KS. LICHNOWSKY'EGO. Berliński „Tag“ doniósł, że wskutek rozpowszechniania memoryału ks. Lichnowskiego, osadzono w więzieniu śledczem kapitana Beerfelde. Na to odpowiada „Vorwärts“: Podług naszych wiarogodnych informacyj, twierdzenie to jest nieprawdziwe. Kapitan Beerfelde wrócił z frontu z odznaczeniem, krzyżem żelaznym I. klasy. W domu tajnego radcy Wittinga, otrzymał już jesienią z. r. wiadomość o memoryale ks. Lichnowsky'ego, który to bez wiedzy Wittinga, kazał kilka razy przepisać i wysłać go następcy tronu, Ludendorfowi i innym znanym politykom i to w tem mniemaniu, że przez rozpowszechnienie memoryału przyczyni się wielce do wyświetlenia sprawy o początku zatargów wojennych. Za rozpowszechnianie memoryału uwięziono go, ponieważ miał przekroczyć rozkaz wyższego swego przełożonego, który kapitanowi wprost zabronił działalności politycznej. Ponieważ w głównych rozprawach pozwany, wyższy wojskowy nie mógł podtrzymać swego twierdzenia, a kapitan zaprzeczał otrzymania podobnego rozkazu, przeto w dwóch instancyach zwolniono kapitana od winy i kary.

Takim wynikiem sprawy kapitan się nie zadowolnił. Napisał na świadka, swego przełożonego, zażalenie, zarzucając jemu różne przewinienia. Wskutek tego zażalenia aresztowano ponownie kapitana Beerfelda, pod zarzutem oszczerstwa.

Sprawa ponownego aresztowania nie ma średnio nic wspólnego z memoryałem ks. Lichnowsky'ego.

Tajny radca Witting, pierwszego nazwiska Witkowski, dawniejszy pierwszy burmistrz poznański, dzisiejszy dyrektor banku berlińskiego — Nationalbank — jest bratem Hardena, wydawcy „Zukunft“, także z pierwszego nazwiska Witkowski — (żydzi).

W jaki sposób Witting już jesienią zeszłego roku przyszedł w posiadanie memoryału Lichnowsky'ego, o tem ani „Tag“ ani „Vorwärts“ nic nie wspominają.

KTO WYPIŁ? W Warszawie odbyła się w tych dniach rozprawa w znamiennej sprawie magistrackiej. Oto w sierpniu r. 1915 dokonała milicya miejska rewizyi w składzie aptecznym p. Leona Karo, przyczem niektóre artykuły jako nie mogące być przedmiotem handlu, zabrała do komisaryatu i po spisaniu protokołu oddała sprawę do sądu, celem pociągnięcia p. Karo do odpowiedzialności. W czasie dochodzenia sądowego, wspomniane przedmioty zostały przesłane przez sąd do Urzędu Zdrowia, który z kolei skierował je do Laboratoryum hygienicznego, celem dokonania analizy. Ostatecznie sąd skazał p. Karo na 60 rubli grzywien, nakazując jednocześnie konfiskatę na rzecz zakładów dobroczynnych 2-ch blaszanek eteru, resztę zaś zabranych przez milicyę 9 flaszek spirytusu, 2 flaszek nalewki pomarańczowej, 1 flaszki esencyi koniakowej, sąd nakazał zwrócić p. Karo. Zwrócenie jednak było niemożliwem, gdyż, jak się okazało, napoje powyższe zostały użyte na „potrzeby“ pracowni miejskiej.

Wobec tego wystąpił p. Karo ze skargą przeciw magistratowi o zwrot wartości trunków w kwocie 995 marek. Obrońca magistratu domagał się odrzucenia skargi, a to z tego powodu, że w chwili, gdy sąd wydał wyrok nakazujący zwrot wymienionych wyżej napojów, one już nie istniały, gdyż były już „zużyte na potrzeby pracowni miejskiej“.

Obrońca powoda wywodził, że jeżeli miejska pracownia napoje „zużyła“, to magistrat winien jest za nie zapłacić, bo nikt niema prawa wzbogacać się cudzym kosztem. Przytoczył też uznanie eksperta, który jako rzeczoznawca orzekł, że skonfiskowane „produkty“ do prób laboratoryjnych wcale nie nadają się, stanowią one... wódkę, lub materyał do przygotowania jej.

Sąd skazał magistrat na zapłacenie p. Karo 995 marek i na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 110 marek.

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY DO PÓŁKOLONIJ. Tow. walki z gruźlicą sekcya półkolonii zawiadamia, że wpisy do półkolonii w Podgórzu, Olszy i w Parku Krakowskim przyjmować będzie organizacya kobiet polskiej partyi socyalno-demokratycznej, ul. Dunajewskiego l. 5, III p., w lokalu „Ogniska dziecięcego“, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 5—6 po południu. Wpisy do półkolonii w Parku Jordana przyjmuje miejski Urząd zdrowia magistratu, ul. [illegible], parter, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od 6—7 wieczór.

Wpisy do półkolonii w Oleandrach, w Dębnikach i na Grzegórzkach przyjmuje Stowarzyszenie niewiast katolickich codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w następujących miejscach: 1. w szkole żeńskiej w Dębnikach od 3—6 popoł.; 2. w szkole żeńskiej w Nowej Wsi od 3—6 popoł. i 3. w lokalu Stowarzyszenia niewiast katolickich, ul. Szczepańska l. 2, I p., od 6—7 wieczór.

Wpisy rozpoczynają się z dniem zjawienia się tego ogłoszenia w pismach i trwać będą do maja b. r.

Wpisowe wynosi 2 kor., opłata miesięczna od dziecka 5 kor. Każde dziecko musi być zbadane przez lekarza i zważone. Przyjmuje się do półkolonii dzieci od 4—12 lat. Każda organizacya opiekować się będzie swoją półkolonią.

MĄKA KUKURUDZIANA. Sklepy miejskie i rejonowe będą wydawały konsumentom w następnym tygodniu mąkę kukurudzianą.

†

Wincenty Zakrzewski
Doktor filozofii, em. Prof. i b. Rektor Uniw. Jagiell., Członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie i zagranicznej w Budapeszcie,
ur. w r. 1844, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 kwietnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła OO. Kapucynów na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę d. 14 b. m. o godz. 4 popoł., na który to smutny obrzęd stroskana żona wraz z synami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek d. 15 bm. o godz. 10½ rano w kościele OO. Kapucynów.

KONKURS.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na posadę

inspektora dla spraw rybactwa

z siedzibą we Lwowie.

Kandydat ma się wykazać teoretycznie i praktycznie znajomością hodowli ryb.

Pobory do tej posady przywiązane zostaną ustalone w drodze umowy, stosownie do kwalifikacyi kandydata.

Podania, do których należy dołączyć:
1) metrykę urodzenia,
2) świadectwa z odbytych studyów,
3) opis dotychczasowego zajęcia, 891

wnosić należy do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach
z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju
poleca firma 704
H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.
Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Urzędnik 868
o ile możności z przygotowaniem prawniczem, władający językiem niemieckim, wolny od wojska oraz manipulantka pisząca biegle na maszynie, władająca językiem niemieckim, znajdą zaraz zajęcie. Zgłoszenia:
Biuro porady prawnej R. B. R. Kraków, Plac Maryacki l. 2.
Zgłoszenia osobiste od 12—1 w południe.

Apteka w Gorlicach poszukuje Magistra lub Magistry od 1 kwietnia ewentualnie 1 maja.
Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Mr Ferdynand Oth, zarządca apteki w Gorlicach. 726

ŁUBIN NIEBIESKI,
SERADELĘ 886
do uprawy na zielone nawozy, dostarcza póki zapas starczy
BANK ROLNICZY
c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Willa w Zakopanem
o kilkunastu pokojach za 135.000 K
do sprzedania. 888
Objaśni Chądzyński Kraków, Aleja Mickiewicza l. 17 w lewo Czarnowiejskiej (prócz świąt) od godz. 9—12.

PŁATNICZY
kierownik, dyrektor restauracyi, hotelu, konsumu albo kantyny poszukuje posady były restaurator, 50-letni wdowiec, katolik. — Lwów, Szeptyckich 50. Julian Sterne. 872

Mole tępi radykalnie
„MOLIDOR“
1 paczka 50 h.
Do nabycia w firmie:
REIM i S-ka Kraków
R. DROBNER Kraków
i innych składach farb i drogueryach. 852

RZĄDCA
rutynowany rolnik, z ukończoną praktyką zagranicą, gospodaruje w intenzywnych gospodarstwach lat 25 samodzielnie, w sile wieku, energiczny, żonaty, z małą rodziną, poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca lub zaraz w Królestwie lub Galicyi. Referencye poważne. Adres: Józef Olszewski w Sędziszowie, gub. Kielecka, p. Jędrzejów, gm. Sędziszów. 871

Obiady domowe 687
z trzech dań K 2·80, Gołębia 16, I. p., w abonamencie opust.

Na Maj. „Królestwo Maryi“
cena 6 Koron.
Główny Skład w Drukarni „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]